Nr 236. Kraków, Sobota 15 Października 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	15 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kar. lińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Vámbery o odbudowaniu Polski.

(Koresp. N. Reformy).

Budapeszt, 9 października.

Udało mi się temi dniami przez dłuższą chwilę rozmawiać z profesorem tutejszej wszechnicy Vámberym. Zanim przytoczę treść naszej rozmowy, która, po wymianie zwykłych wstępnych frazesów, zeszła mimowolnie na politykę, pozwólcie abym przypomniał wam niepospolitą pod każdym względem osobistość mego interlokutora.

Profesor Arminiusz Vámbery, chluba węgierskiej nauki, mimo swych lat 66, wykłada dotąd języki wschodnie na uniwersytecie peszteńskim. A zna on je, jak mało kto w Europie. Będąc szesnastoletnim młodzieńcem, wziął udział w rewolucyi 48 go roku i w Komornie odniósł ciężką ranę w nogę, która zrobiła go kaleką. Uniósłszy życie z ówczesnej zawieruchy, wyjechał do Carogrodu gdzie poświęcił się nauce języków wschodnich Wyuczywszy się ich doskonale, odbył dwuletnią podróż do Azyi środkowej, przebrany za derwisza mahometańskiego. Z podróży tej po okolicach, gdzie nie stanęła dotąd noga Europejczyka, przywiózł skarby wiadomości etnograficznych, lingwistycznych archeologicznych itd., które posłużyły mu znakomicie przy dalszych studyach nad wschodem i jego ludami.

Dziś jest prof. Vámbery powagą europejską we wszystkich kwestyach, tyczących wschodu. Długie studya pozwoliły mu także poznać Rosyę, szczególniej, o ile występowała w roli zaborczej w Azyi. Stąd też sądzę, że rozmowa nasza przedstawiać może szerszy interes i to tembardziej, że szanowny uczony wyrażał się o nas z wielką sympatyą.

Przedewszystkiem poruszyłem tedy sprawę rosyjskiego projektu powszechnego rozbrojenia. Zdaniem prof. Vámbery'ego jestto komedya i krętactwo, mające na celu zaszkodzenie w pierwszym rzędzie Anglii. Jak Mikołaj II gi kocha pokój pokazuje się stąd, iż na krótko przed wydaniem manifestu pokojowego skazał do ciężkich robót 120 „duchoborców“, żołnierzy, którzy w myśl zasad swej wiary spalili karabiny, a tysiące ich współwyznawców wypędził z Rosyi, głównie dlatego, że nie chcieli służyć w wojsku. Dalej przeznaczył car 99 milionów rubli na pomnożenie swej marynarki wojennej; to chyba także nie wskazuje, aby miał na seryo zamiar przystąpić do rozbrojenia. Wielu z przodków Mikołaja II go lubiło zabawiać się rolą fałszywego apostoła pokoju, jak np. Aleksander II-gi, który w czasie konferencyi brukselskiej w r. 1874, ogłosił światu pokój, co jednak nie przeszkodziło mu w trzy lata później wymordować krocie tysięcy ludzi w niesprawiedliwej wojnie

Wąż dusiciel wtedy przestaje być niebezpiecznym, gdy się naje i trawi mówił prof. Vámbery. Podobnie ma się rzecz z Rosyą. Połknęła ona północną Mandżuryę a więc potrzebuje teraz długiego czasu, aby mogła spokojnie ten tłusty kęs strawić. Nie chce ona, by w czasie tego trawienia przeszkadzała jej Anglia, Stany Zjednoczone lub Japonia i dlatego puściła w świat ów śmieszny manifest pokojowy. Nie idzie jednak zatem, aby któreś z mocarstw dało się złapać na piękne słówka cara, choć przyjdzie do konferencyi pokojowej, na której będą również reprezentowane Austro Węgry...

— Bez wątpienia, wtrąciłem, monarchia nasza weźmie udział w tej konferencyi, już choćby dlatego, że jak wieść niesie, istnieje pomiędzy nią a Rosyą coś w rodzaju przymierza.

— Nic nie istnieje — odparł szanowny profesor — co najwyżej pewne milczące zbliżenie się z naszej strony, i niema nic w tem dziwnego Rosya, pomimo utworzenia się samodzielnych organizmów państwowych na półwyspie Bałkańskim, posiada tam dotąd wpływ olbrzymi, z którym musimy się liczyć... Rosya ciągle jest potężną i groźną, to też staje się niezrozumiałem, jak mało zwraca się uwagi na niebezpieczeństwo, grożące z jej strony. Prasa nasza n. p. więcej zajmuje się Chinami lub Japonią, niż Rosyą. Historya nie daje nam przykładu podobnie olbrzymiego państwa, jak dzisiejsza Rosya, sięgająca od Wisły i Dunaju aż po morze Ochockie. W swoim czasie zwracałem napróżno uwagę polityków angielskich na niebezpieczeńswo, grożące ich ojczyźnie ze strony Rosyi w Afganistanie, przepowiadałem również, iż Rosya nie pozostanie bezczynną w Chinach. Są wprawdzie uczeni, jak Ranke, którzy twierdzą, że Europa nie ma powodu obawiać się Rosyi, gdyż w Europie występować ona będzie zawsze jako „uczeń“, a w Azyi, jako „nauczyciel“, — lecz są to próżne teorye. Wśród mężów stanu niemieckich można również spotkać się z podobnem zapatrywaniem. Podobnie patrzył na Rosyę i Bismarck, który choć był wielkim dyplomatą, nie rozumiał kwestyi wschodniej. Takie przecież niezrozumienie tej kwestyi, dla nikogo nie może być przykładem, godnym naśladowania.

Niebezpieczeństwo rosyjskiej inwazyi — mówił Vámbery — istnieje zawsze dla Europy; zabór Polski najlepszym tego dowodem. Polska była państwem cywilizowanem, a przecież upadła pod ciosami barbarzyńskiej Rosyi. Całe moje życie starałem się szerzyć przekonanie, że przeciw ciągłemu wzrostowi potęgi rosyjskiej powinny mocarstwa europejskie wystąpić zbiorowo, chociaż przyznać trzeba, iż teraz w pierwszej linii zagrożoną jest W. Brytania.

— A Węgry?

— Rozumie się samo przez się, że i my jesteśmy zagrożeni. Rosya, to nasz największy wróg, a „wędrujący rubel“ grasuje u nas więcej, niż gdzieindziej. Właśnie leżałoby zarówno w interesie Węgier, jak i całej monarchii, by prasa węgierska zajmowała się poważniej sprawami zagranicznemi. Powinni się niemi zajmować także i nasi politycy, którzy kwestye zagraniczne omawiają jedynie w czasie posiedzeń delegacyj. A to bardzo źle! Wiele się u nas mówi i pisze o „wędrującym rublu“, lecz nikt nie bada dokładnie, skąd rozpoczyna on swe wędrówki? Zwykle dostaje się on do nas bocznemi drogami z tak zwanego „departamentu azyatyckiego“ przy ministerstwie spraw zagranicznych w Petersburgu. Nasi panslawiści otrzymują go bezpośrednio z Wiednia od pewnej osobistości, którą znam... oczywiście jest on już wtedy zamieniony na walutę austryacką...

Nie chcąc wdawać się w dalszą dyskusyę nad wewnętrznemi sprawami Węgier, skorzystałem z chwilowej przerwy i zapytałem wprost:

— Jakiby byłby najprostszy i na razie najwięcej wskazany sposób powstrzymania zapędów rosyjskich, skierowanych przeciw zachodniej Europie?

— Odbudowanie Polski! — brzmiała odpowiedź. — Byłem tego zdania zawsze i dziś je głoszę. Zrabowane przez Rosyę części dawnej Polski — to jedyny punkt, na którym dotknąć można Rosyę. Wolna Polska — to najlepsze przedmurze dla Europy. Niechaj Polacy postępują, jak dotąd, a nie zginą, mimo wszelkich prześladowań, którym podlegają. Przez sto lat wycierpieli i nauczyli się wiele. Od nich samych zależy, aby doczekali się chwili wyswobodzenia z niewoli. Europa musi im dać zadosyćuczynienie za zbrodnię, popełnioną przed wiekiem *F. H.*

Z Rady państwa.

Pro: D'Angeli. *Contra:* Dobernig, d'Elwert, Rieger, Zeller, Pfersche, Weiskirchner, Steiner, Hybesz, Schlesinger, Lorber, Cingr, Schuecker, Hannich, Hofmann, Götz, Pergelt, Funke, Kindermann, Roschmaun, Budig, Hochenburger, Iro, Tuerk, Steinwender, Fr. Hofmann, Kienmann, Stojałowski, Fournier, Scheicher. Oto poczet zapisanych do głosu mówców w sprawie prowizoryum budżetowego: jeden *pro*, 29 *contra*. Z prawicy nikt do głosu się nie zgłosił, uważa ona to za stratę czasu i głosować będzie za odesłaniem przedłożenia prowizoryalnego do komisyi. Niemcy, którzy będą głosowali przeciw odesłaniu, chcą się znowu wygadać, w ich rzędzie stanął ks. Stojałowski. Wczoraj przemawiał d'Angeli *(pro)* i Dobernig *(contra)*. Treść ich przemówień znaleźli wczoraj czytelnicy nasi w depeszach telefonicznych. Z niewyszczególnionych w tych depeszach przedłożeń rządowych, wypada wymienić przedłożenie ministra skarbu w sprawie należytości od przenoszenia własności majątkowej.

Na wczorajszem posiedzeniu wybrano komisyę budżetową. Weszło do niej 48 posłów: d'Angeli, Malfatti, Jax Schlesinger, dr Weiskirchner, Lupul, Palffy, Wolkenstein, Kathrein, Kalteneger, Tusel, Zauneger, Mauthner, Barwiński, Vukowicz, Krek, Gregorcicz, Eug. Abrahamowicz, Czecz, Kozłowski, Lewicki, Milewski, Piętak, Rittner, Rutowski, Treuinfels, Fournier, Menger, Nitsche, Pergelt, Russ, Verkauf, Grabmayr, Schwegel, Stuergk, Forcher, Hofmann Paweł, Kienmann, Lemisch, Sylwester, Brzorad, Forscht, Janda, Kramarz, Kurz, Pacak, Stransky, Zaczek.

Komisya dla przedłożeń ugodowych odbyła posiedzenie, na którem rozebrano referaty: cło i handel objął Forszt; bank i walutę Milewski, cukier Rutowski, spirytus Tittinger, piwo i wódkę Schwarz, naftę Kulp. Członkowie tej komisyi tak z prawicy jak z lewicy, zebrali się wczoraj oddzielnie na narady. Członkowie lewicy będą brali udział w rozprawach komisyi w ten sposób, że przy każdym prawie punkcie zgłoszą poprawki. O ile prawica przyjąć zechce przedłożenia ugodowe bez zmiany, dotąd nie jest wiadomem. Z tego, co pisze *Fr. Presse* widać, że ani klub połudaiowo-słowiański, ani katolicka partya ludowa, nie zdecydowały się dotąd głosować za przedłożeniami.

Na posiedzeniu klubu niemieckiego stronnictwa ludowego skonstatowano, że nikt z członków klubu nie zamierza pójść za przykładem Barenthera i z klubu wystąpić. Jednakowoż kilku posłów oświadczyło, że zamierzają złożyć mandaty, albowiem nie zgadzają się z zapatrywaniami swoich wyborców. Między tymi ostatnimi znajduje się dr Hochenburger, poseł miasta Gracu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 października.

Przedłożenie dotyczące odnowienia związku cłowo-handlowego z Austryą, przedyskutowane i uchwalone przez komisyę gospodarczą Sejmu, stanowiło przedmiot obrad na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej. Referent Pulszky zalecał przyjęcie ustawy. P. Komjathy wszczął dyskusyę na temat, czy potrzebnem jest odnawianie tego związku. Mowcy się zdaje, że oddzielenie Węgier od Austryi byłoby korzystniejszem. Również Franciszek Kossuth wyraził to przekonanie i oświadczył się przeciw przyjęciu ustawy.

Minister skarbu Lukacs polemizował z twierdzeniem poprzednich mowców, zaznaczając, że podwyższenie podatków spożywczych w Austryi, nastąpiło z inicyatywy Węgier. Węgry żadnego w tej mierze nie wywarli wpływu i sprawa ta nie stoi też w ścisłym związku z całą kwestyą ugody.

Minister handlu Daniel występuje za odnowieniem wspólnego okręgu cłowego. Pp. Hegedues i Matlekovics polemizują z Komjatym stwierdzając, że i przy wspólnym okręgu cłowym bronić można interesów i polityki Węgier. Po przemowach ministra rolnictwa Darany'ego, posłów Emmera, Gyurkovicsa i Szella, uchwalono przedłożenie przyjąć jako podstawę rozpraw szczegółowych.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie żywo zajmują się rewelacyą Jerzego Clémenceau, zaczerpniętą z aktów śledczych sędziego Bertuluss. Z listu Esterhazy'ego, pisanego w listopadzie przeszłego roku do gen. Boisdeffre'a, wynika, że Esterhazy był wówczas w poufnych stosunkach z szefem sztabu generalnego, tymczasem 4 grudnia jeszcze gen. Boisdeffre zapewniał, że nie zna Esterhazy'ego i nigdy go nie widział. Boisdeffre pisał wówczas do ministra wojny Billota: „Dowiaduję się z dzienników, że ma być ogłoszonym telegram, jaki wystosować miałem do Esterhazy'ego; otóż proszę oświadczyć w komunikacie *Agencyi Havasa*, że nigdy nie telegrafowałem do Esterhazy'ego, nigdy go nie znałem i żadnych stosunków z nim nie miałem“. Zaprzeczenie to zostało ogłoszonem i wywieszonem w Izbie deputowanych.

Clémenceau nadmienia, że w aktach Bertulusa jest jeszcze wiele ciekawych rzeczy, które powinnyby wyjść na światło dzienne, gdyż mogą się niemało przyczynić do wyświetlenia prawdy w sprawie Dreyfusa. Sam Bertulus podobno niczego tak nie pragnie, jak powiedzieć wszystko, co wie, lecz krępuje go tajemnica służbowa.

Według ostatnich wiadomości telegraficznych z Paryża, referent dla sprawy rewizyi procesu Dreyfusa, radca trybunału kasacyjnego Bard, upoważnił adwokata pani Dreyfus, Mornard'a, do przejrzenia aktów, odnoszących się do rewizyi procesu.

Matin zapewnia, że władze wojskowe postanowiły zaniechać ścigania Picquarta o fałszerstwo, lecz uwydatnić jedynie tę okoliczność, że Picquart posługiwał się fałszywemi dokumentami. Picquart tymczasem energicznie się broni. W toku śledztwa podobno okazało się, że wielu wyższych oficerów sztabu generalnego wiedziało o usiłowaniach Picquarta wykrycia prawdy w sprawie Esterhazyego i aprobowało zupełnie postępowanie Picquarta.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z 13 października.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: delegat namiestnika nadesłał podziękowanie za kondolencyę, wyrażoną z powodu zgonu ś. p. cesarzowej Elżbiety; Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej zaprasza Radę na otwarcie szkoły polskiej w Biały 15 b. m.; Zgromadzenie księży Kanoników Lateraneńskich prosi o subwencyę na restauracyę kościoła Bożego Ciała; założyciele gimnazyum żeńskiego w Krakowie proszą o zapomogę dla tej szkoły.

Prezydent p. Friedlein poświęca następujące wspomnienie ś. p. członkowi Rady, Stanisławowi Szarskiemu:

Przed tygodniem odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki zmarłego w dniu 3 b. m. ś. p. Stanisława Szarskiego, obywatela i byłego członka Rady. Urodzony w Krakowie, z wyjątkiem tylko kilku lat przebytych w Warszawie, cały żywot przepędził w mieście rodzinnem, zajmując się handlem.

Jako właściciel znanej i poważanej firmy był przez długie lata członkiem wszystkich tych instytucyj, które w ścisłym z handlem pozostają związku. Był więc członkiem Izby handlowej, Kongregacyi kupieckiej, wydziału Kasy Oszczędności i asesorem sądu handlowego, należąc obok tego do licznych stowarzyszeń dobroczynnych i humanitarnych. Mieszkańcy Krakowa, wybierając w 1866 r. reprezentantów do zawiązującej się Rady miejskiej, jego godnością radziecką obdarzyli. Pełnił też zmarły obowiązek ten bez przerwy lat 30, bo aż do roku 1896 i zasiadałby i nadal w naszem gronie, gdyby nie stan zdrowia, który go do odmowy przyjęcia ponownego wyboru zniewolił.

Ożywiony gorącą chęcią pracowania około podźwignięcia miasta rodzinnego, dzielił wytrwale trudy i usiłowania pierwszej rady miejskiej, która w chwili objęcia zarządu miasta ujrzała się w trudnem położeniu, bo wobec braku licznych urządzeń i potrzeb naglących, a bez funduszów na ich opędzenie potrzebnych. Pracował w sekcyi III. i V., w różnych komisyach i służył gminie całem swem doświadczeniem, znajomością rzeczy i stosunków miejscowych, odznaczając się uznania godną pilnością i gorliwością w spełnianiu podjętych obowiązków. Cześć pamięci czcigodnego obywatela i kolegi!

Słów prezydenta członkowie Rady wysłuchali, stojąc.

Jako sprawę pilną, w imieniu komitetu Muzeum Narodowego, wiceprezydent dr. Pieniążek przedkłada wniosek o zezwolenie wysłania obrazu Matejki „Hołd pruski“ na wystawę, urządzoną w Wiedniu przez „Künstlerhaus“ z okazyi jubileuszu cesarza. Uchwalono.

Z porządku dziennego, dyrektor biura wodociągów, p. Ingarden, przedkłada zmiany w projekcie wodociągów, zarządzone na żądanie komendy wojskowej. Zmiana polega na tem, iż zakład maszynowy wodociągu w Bielanach przeniesiony być musi na prawą stronę gościńca, pod górę klasztorną. Koszt owej zmiany, wraz z pokryciem budynku trwalszem i cięższem, żelaznem, wynosi 60.000 złr., i kwota

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

24 (Ciąg dalszy.)

Torwalsen nic nie odparł. Zastanowił go ten śrót, ale więcej jeszcze zawziętość jego żony, pozwalająca z zimną krwią przypatrywać się skandalowi, jaki bądź co bądź wyniknie, choćby z faktu, że Sierpont z okna jej pokoju wyskoczy. Co ona do niego miała? Wczoraj jeszcze tak doskonale z sobą rozmawiali, iż on sam sobie myślał „ot i zastępca Zboińskiego“. Gdy jeszcze się dowiedział, że mu dano tensam pokój...

Djabeł mógł dojść do ładu z kobietami. Mieć o nich dobre wyobrażenie, to się wpadało tak, jak on wpadł ze Zboińskim, gdy z początku najmniejszych podejrzeń co do Olgi nie żywił. Mieć o nich najgorsze wyobrażenie, jak je miał teraz, wpadał tak, jak teraz z Sierpontem, którego żona mu kazała postrzelić. Coby ona była wymyśliła, gdyby jej Bourget w pomoc nie przyszedł?

— Powrócimy do tego przedmiotu! pomyśl nad nim — mówiła, wstając i opuszczając męża, pani Torwalsen. — Z tą opinią ustaloną męża, patrzącego na wszystko przez szpary, pozostać nie możesz, jeśli chcesz, bym nie miała w okolicy i u siebie w domu, pozycyi nie do wytrzymania...

Spojrzeniem swojem ognistem i badawczem zarazem objęła oblicze męża. Wyraz jego nie zapewniał ją widać, bo dodała:

— Wszystko zależy od ciebie. Jeśli dobrze załatwisz się z tym miejskim donżuanem, będziesz zrehabilitowany i uwolnisz mnie od słuchania deklamacyj, które mają jeden fatalny skutek, mianowicie ten, że rodzą we mnie jakieś uczucie pogardy dla ciebie.

— Pogardy dla mnie?

— Cóż dla kobiety wart mężczyzna, który swojej własności ani chronić, ani bronić nie umie...

— Są takie własności — podjął Torwalsen ze swym złym, kostycznym, a głupim uśmiechem — które się porzuca, tak trudnem jest ich utrzymanie.

Kobieta zapłonęła. Ta obelga dotknęła ją, jak nic jeszcze ze strony tego człowieka.

Wściekła zawołała:

— Te, które się porzuca kosztem rogów, są największa hańbą mężczyzny. Ale tobie... — tu głos jej dźwięczał pogardą — pewnie się zdaje, że ci z niemi do twarzy. I doprawdy są twarze...

Urwała, bo purpura oblała przeźroczystą twarz pana Jana, a czoło pomarszczyło mu się w jedno nieprzerwane pasmo bruzd.

Był tak wściekły, iż szukał czegoś pod nerwową, o żyłach widocznych, ręką, czemby mógł w nią rzucić.

Raz, w podobnej chwili, gdy się pokłócili o Zboińskiego, rzucił był za nią ogromną księgą buchalteryjną.

Ostatnie jej słowa zawsze miały dar doprowadzenia go do takiej furyi.

Zadowolona wyszła. Jej chodziło tym razem o pobudzenie krwi w tym rybim ustroju.

IX.

Jak się rodzi myśl kuligu?

Koalicya dalej odbywała swe posiedzenia nad najrozmaitszemi projektami, których niewyczerpanem źródłem był Zboiński.

Jakkolwiek sam był w nielada strachu, bo buraki stanowiły właściwie całkowity jego czysty z dóbr, a duży, bo trzydzieści tysięcy rubli wynoszący dochód, przecież projekty nowe lukratywnego zastąpienia buraków, znajdował tylko w ciągłej swej baczności, by nie stracić w Olszanach, w swej roli *quasi* domownika, racyi bytu.

Hrabia, będący na mniejszą skalę w analogicznej pozycyi, tracił głowę, gdy się nic dokoła niego nie działo. W projektach, posiedzeniach, konferencyach i zjazdach, zdawało mu się, iż tak dużo robi, by zastąpić dochód buraczany, iż ta fikcyjna działalność uspokajała jego nerwy. Drżał jednakże na myśl, iż cukrownia mogłaby bez koalicyi się obejść i jakiś *modus vivendi* wynaleźć.

Przebąkiwano, a wieści wychodziły z łona cukrowni, iż Torwalsen powołał do kontraktów chłopów, dotąd nie plantujących z powodu odległości, z tamtej strony Nidy.

Mówiono też, iż stary, milionowy hrabia Opaliński, dotąd nie chcący zmieniać ustalonego trybu gospodarstwa, na prośby Torwalsena decydował się rozpocząć uprawę buraków.

Były to pogłoski, mogące, jeśliby się sprawdziły, dobrze zaszachować stanowisko koalicyi i osadzić ją na lodzie.

Hrabia Roman coraz częściej powtarzał:

— To się mówi, że buraki da się czem innem zastąpić. Ale spróbujmy je zastąpić, a przekonamy się, że te nadzwyczajne plony ziemniaków, koniczyny, jęczmienia nie dadzą ani połowy tego dochodu, jaki dawały buraki..

Na cofanie się jednak było już zapóźno. Sprawa przybrała wszystkie cechy osobistej, zaciętej walki, jak każda sprawa u nas. Tu przymięszały się bajki i plotki, wychodzące z obu obozów przeciwnych; tu działały zawiści i zazdrości, świeże i dawne obrachunki.

Każdy chciał przy tym ogniu swoją pieczeń upiec i stąd zaczynała się tak rysować sytuacya, że o kompromisie dobrowolnym ani mowy już być nie mogło.

Dyrektor cukrowni rozpuszczał pogłoski, iż pani Olga ofiarowała ze swojej fortuny pięćdziesiąt tysięcy rubli na ewentualne straty pod warunkiem jednakże, iż Torwalsen ani kopiejki zbuntowanym nie podniesie.

Bóbr groził sprzedażą swoich folwarków i założeniem własnej obywatelskiej cukrowni.

Popłoch, panika i animusz, naprzemian gotowość do ustępstw, to znów zaciekłość miotały koalicyą, w której jeden tylko Zboiński najwięcej siejący zamieszania, najspokojniej się w przyszłość patrzył.

Cóż to jemu mogło szkodzić. Straci roczny dochód, to jeszcze nie zubożeje, a na przyszły rok coś się ułoży.

Miał on we wszystkiem tę głęboką filozofię, cechującą niemal wszystkich mężczyzn, hołdujących swoimi namiętnościami jednemu bóstwu: kobiecie.

Ale on był jeden taki. Reszta się burzyła i srożyła, i nie dawała już w końcu stycznia żadnej gwarancyi, że do ostatka wytrwa w swej postawie.

Hrabia Roman, człowiek „najsolidniejszy“ z nich wszystkich, spodziewał się codzień wiadomości, że ten, czy ów kontrakt z cukrownią ednowił, a tem samem, on prezes, przywódca, wyjdzie na dudka.

Truchlał.

I w takich ważnych chwilach, rysujących mu czoło między oczami stale dwoma pionowemi, głębokiemi bruzdami, opanowała go na domiar nieszczęścia szalona o Zboińskiego zazdrość.

Coś pochwycił, czy zauważył, czy się domyślał tylko, dość, że ni stąd, ni zowąd, zrobił się podejrzliwym i istnym parafii Otellem.

Nie opuszczał żony i śledził Zboińskiego. On był ślepym wyznawcą zasady pieczołowitego pilnowania swej własności.

Był w tej roli, którą pierwszy raz dla okolicy od dziesięciu lat odgrywał, tak zabawny, iż niczyim więcej, tylko jego bawiono się kosztem.

Podczas liczniejszych zebrań, a te co chwila tak z racyi koalicyi, jak i karnawału miały miejsce, to w Zagrodach, to w Olszanach, to u Bobrów, hrabia, nie mogący w zgiełku i tłumie chwytać wszystkiego, co jego żona robiła i mówiła, odchodził niemal od zmysłów.

Zazdrość ta jego zamiast odnosić zamierzony skutek, wywierała wprost przeciwny. Hrabina, z właściwą wielu kobietom małżeńską złośliwością, bawiła się w podniecanie jego namiętności i z pewną satysfakcyą śledziła, do jakiego też stopnia zazdrość jej męża dojśćby mogła. Skupiało się to na Zboińskim, który musiał znosić lub udawać, że nie widzi marsów hrabiego i różnych przycinków, wygłaszanych grubym, płaskim, apodyktycznym głosem.

Alfredowi, jakkolwiek tak oszastanemu z dziwactwami mężów, trudno przychodziło udobruchać tego wieśniaka, pod którego skórą czuło się chłopa z całą jego zawziętością, uporem i szorstkością. Wieś ma to do siebie, że prawdziwym wychowańcom swoim, czy się rodzili pod strzechą, czy pod baldachimem o hrabiowskiej koronie, daje tło duszy szorstkie i brutalne poniekąd. (C. d. n.)

owa uwzględnioną już została w kosztorysach. Żądanie dyr. Ingardena bez dyskusyi Rada aprobowała.

Imieniem komitetu wodociągowego r m. **Rotter** przedkłada w streszczeniu wynik licytacyi, rozpisanej na budowę wodociągów. Szczegółowe sprawozdania rozesłane były członkom Rady. Referent zaznacza, iż siedm firm wniosło oferty na roboty, które podzielone były na grupy:

A) robót nadziemnych. t. j. budynków, wraz z fundamentami grupy *B)*, obejmującej właściwe roboty wodociągowe, t. j. układanie rur, hydrentów i wogóle urządzenie wodociągu, — wreszcie grupy trzeciej, obejmującej wyłącznie maszynowe urządzenie. Nastepnie przedkłada referent cyfrowe zestawienie ofert, po ich skoregowaniu, również przedłożone na piśmie członkom Rady. Ogólne zestawienie to daje wynik następujący:

Kosztorys na grupę robót *B)* wynosił kwotę 945 852 złr., na grupę *A)* 213.600 złr., czyli razem 1,159.452 złr.

Oferta spółki Meus Górski, — Rumpel et Waldeck, na grupę robót *B)*, — opiewa na kwotę 966.852 złr. 18 ct., — na grupę *A)* na kwotę 234.852 złr. 97 cent., — razem 1,191.705 złr. 15 ct.

Oferta firmy Łubieński-Maślanka-Kross-Bernard na grupę robót *B)* na kwotę 1,041.562 złr. 64 ct.; oferta firmy Meyer-Miarczyński, bez budowy zbiornika, na grupę robót *A)*, opiewa na kwotę 168.776 złr. 7 ct. Oferta firmy Pitel et Brausdretter na budowę zbiornika betonowego na kwotę 78.566 złr. 86 ct. Oferta spółki Meyer-Miarczyński-Blankstein-Bornstein na budowę zbiornika 75.942 złr. 15 ct. Oferta firmy Drzewiecki i Jeziorański z Warszawy na grupę robót *B)* na kwotę 1,158.952 złr. 54 ct. Oferta firmy C Karte et Comp. z Pragi na grupę robót *A)* na kwotę 244.734 złr. 87 ct., na grupę robót *B)* na kwotę 997.199 złr. 86 ct, razem 1,241.934 złr. 73 ct.

Referent daje objaśnienie, iż oferta firmy Rumpel-Waldek-Meus-Górski okazała się najtańszą. Oferenci rury wodociągowe brać będą w znacznej mierze z Sanoka, z tamtejszej fabryki akcyjnej, z Górki węgierskiej z fabryki arcyksiążęcej i z Witkowic. Po przedstawieniu błędów w ofercie, które z niedokładnego zrozumienia warunków licytacyi wynikły, okazało się iż oferta tych przedsiębiorców tańszą jest od oferty firmy Kortego o 20.000 złr. Ogólny kosztorys wodociągu obliczony na półtora miliona złr., obejmuje obok doprowadzenia wody do miasta i ułożenie rur, połączenie z Półwsiem Zwierzynieckiem rurą osobną i hydrantami, doprowadzenie wody do parku Jordana z hydrantami po drodze i w parku, doprewadzenie wody na Grzegórzkach, aż do rzeźni miejskiej. Hydrantów w całem mieście będzie 571 z tego 111 nadziemnych na znaczniejszych ulicach i wzdłuż plant w odległości 80 do 100 metrów. Studzien wypływowych będzie 31, a mają one funkcyonować najpóźniej do 15 grudnia przyszłego roku. Zresztą i cały wodociąg do tego terminu może będzie gotów.

Dalej obejmuje kosztorys doprowadzenie wody po za Schronisko Lubomirskiego. Na ulicę Krowoderską do rogatki. Na wszystkie ulice wewnątrz rogatek, to jest wewnątrz wału kolejowego, bez względu czy ulice te należą do miasta. Obejmuje wreszcie rury do połączenia się wodociągiem z Podgórzem. Długość sieci rur od zbiornika do miasta i w mieście wynosi obecnie 69 000 metrów, gdy dla wodociągu z Regulic liczono tylko 46.000 metrów, to jest 50 prc. mniej.

Wykazawszy jeszcze szczegółowo korzystne dla gminy warunki oferty firmy Rumpel-Waldek-Meus-Górski, prosi referent o zatwierdzenie jej dla pospiechu, ponieważ przed zimą jeszcze wiele prac uskutecznić będzie mogła.

W otwartej dyskusyi r. m. **Kwiatkowski** w dłuższem przemówieniu wyraża zdanie, iż sprawa wodociągów zbyt spiesznie jest prowadzoną. Pieniędzy dotąd nie mamy i nie orzekła komisya finansowa, czem się będzie pokrywać znaczne wydatki. Wyraża mowca obawy, aby właściciele realności nie byli na szkody narażeni, przed przedsiębiorcę przy zaprowadzaniu wodociągów w ich domach.

Wniosku mowca nie stawia lecz sądzi, że nowel licytacya z dłuższym terminem dla reflektantów do rozpatrzenia się w warunkach, byłaby pożądaną.

R. m. **Szancer** zgadza się z poprzednim mowcą i także podnosi obawy, iż instalacya wodociągów w domach prywatnych może być wyzyskiem właścicieli.

W ogóle widzi mowca w sprawozdaniu referenta tylko techniczną stronę sprawy, a niezbędnem sądzi jest także sprawozdanie finansowe.

R. m. **Szpakowski** prosi referenta o objaśnienie, co do stosunku właścicieli realności z przedsiębiorstwem budowy wodociągu.

Wice-prezydent dr. **Pieniążek** odpowiada, iż trudno zrozumieć zarzut pospiechu w działaniu, chyba pochwała należy się komisyi. Co do pieniędzy, gmina ma pewność i gwarancyę, że je otrzyma, tem więcej, gdy kredyt miasta poparty jest przez kraj. Co do instalacyi, wykazuje mowca w warunkach kontraktu, iż przedsiębiorca budowy, nie ma obowiązku, ani przywileju zaprowadzenia wodociągów w domach prywatnych.

R. m. **Epstein** znajduje, że pp. Kwiatkowski i Szancer na sprawę finansową zbyt czarno się patrzą. Miasto posiada fundusze i ma prawo je lokować. Wobec tego i zarzuty pośpiechu upadają.

R. m. dr. **Styczeń** najmilsze zapewnienie widzi w tem, że wodociąg już w roku przyszłym być może. Hura! radośnie powinniśmy zawołać, bo o tem nikt nie marzył. Tylko na pochwałę zasługuje komisya. Przedsiębiorstwo nie będzie mieć żadnego monopolu, a wielkie sprawy, jak teatr, a obecnie kwestyę wodociągów, Rada znakomicie załatwia.

Również wyjaśnienia daje i nie podziela wyrażonych obaw r. m. **Nowacki**, zapewniając, że robotom nic nie może stanąć na przeszkodzie, bowiem koncesyę i prawo wywłaszczenia w tych dniach gmina uzyska.

R. m. dr. **Staniszewski** narzeka, że zbyt mało czasu dano do rozpatrzenia się w referacie. Także wolałby kontrakt o dostawę pieniędzy, aniżeli tak spieszną umowę z przedsiębiorcą. Oferty firmy Rumpel et comp. nie uznaje za najniższa; firmy Korte wydaje mu się tańszą i prosi o dalsze wyjaśnienia. Rumpel jest Niemcem; uczuciom mowcy bardziejby odpowiadało, aby Korte, Czech, dostał roboty. Należałoby się z tą firmą także bliżej porozumieć i ułatwić jej zrozumienie warunków. Wniosku mowca nie stawia, bo nie jest odważniejszym od innych kolegów w Radzie.

R. m. dr. **Cyfrowicz** przykrość znajduje, że Niemiec otrzymać ma przedsiębiorstwo. W mieście mówią, że p. Stein niemieckiej firmie Rumpla, a fikcyjnej Meus i Górski ułatwia uzyskanie robót. Prosi mowca o bliższe wyjaśnienia.

R. m. dr. **Propper** oświadcza, że będzie głosował przeciw wnioskom komisyi, bo nie zna warunków prawnych, pod jakiemi roboty mają być oddane. Warunków tych Rada nie uchwala, tylko komisya. Żąda wyjaśnienia cen jednostkowych, któremi się różnią oferty Rumpel et comp. od firmy Korte.

Po przemówieniach tych referent p. **Rotter** oświadcza, iż wobec spóźnionej pory i objawionej chęci odroczenia obrad nie dziś odpowiada, lecz ma nadzieję, że zarzuty poczynione jedne usunie, drugie osłabi, lecz prosi, aby członkowie Rady na posiedzenie następne przybyli licznie. Ma niepłonną nadzieję, że sprawa się zakończy z zadowoleniem wszystkich.

Prezydent zawiadamia, iż otrzymał od firmy Korte telegram, w którym oświadcza ona gotowość pozostawienia kaucyi na dalsze cztery tygodnie i prosi o dozwolenie bliższego rozpatrzenia się w warunkach kosztorysu.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 9 wieczorem — następne odbędzie się w poniedziałek 17 b. m.

KRONIKA.

Kraków, 14 października.

Na nabożeństwo żałobne za duszę Tadeusza Kościuszki jutro, jako w rocznicę zgonu bohatera, w kościele Maryackim odprawić się mające, zaprasza Wydział Towarzystwa im. Kościuszki.

Wycieczka do Biały. Zapowiedziana na jutro uroczystość poświęcenia nowo otwartej szkoły polskiej w Biały zainteresowała w wysokim stopniu sfery obywatelskie Krakowa. Jak się dowiadujemy, zorganizowaną została zbiorowa wycieczka Krakowian na tę uroczystość. Uczestnicy wyjadą z Krakowa jutro rano o godz. 7 min. 25 pospiesznym pociągiem.

Pożegnanie prof. dra Marsa. Celem pożegnania opuszczającego uniwersytet Jagielloński i Kraków prof. dra Marsa, który obejmuje katedrę chorób kobiecych i położnictwa na uniwersytecie we Lwowie, odbyło się wczoraj w połdnuie posiedzenie wydziału lekarskiego, na którem obecni byli wszyscy profesorowie i docenci. Dziekan wydziału prof. dr. Jordan wygłosił mowę, w której, podniósłszy pracę i zasługi prof. dra Marsa na polu naukowem, jego zalety towarzyskie i koleżeńskie, dał wyraz nadziei, że na nowem stanowisku uczony krakowski przyniesie chlubę uniwersytetowi, z którego wyszedł.

Wieczorem w restauracyi Turlińskiego odbył się bankiet pożegnalny. Uczestniczyli w nim profesorowie i docenci wydziału medycznego, przedstawiciele świata lekarskiego, prorektor ks. dr. Knapiński i grono profesorów innych wydziałów. Szereg toastów rozpoczął w imieniu uniwersytetu prorektor ks. dr. Knapiński, następnie toastowali: dziekan prof. dr. Kostanecki w imieniu wydziału lekarskiego, prof. dr. Maciej Jakubowski imieniem Towarzystwa lekarskiego, prof. dr. Jordan imieniem Towarzystwa ginekologicznego, dr. Kwaśnicki imieniem redakcyi *Przeglądu Lekarskiego*, prof. dr. Ponikło imieniem grona lekarzy szpitala św. Łazarza. Następnie ks. dr. Knapiński i prof. dr. Zoll toastowali na cześć żony i dzieci dra Marsa, który głęboko wzruszony serdecznemi słowy podziękował za te dowody życzliwości. Szereg toastów urzędowych zamknął prof. dr. Morawski, wznosząc „kochajmy się“ w ręce docentów, w których imieniu przemawiali jeszcze dr. Ludemił Korczyński i dr. Aleskander Rosner.

Z inicyatywy prof. dra Browicza uczestnicy bankietu zebrali składkę na szkołę polską w Biały, która przyniosła 69 złr. 60 ct. Podczas biesiady, która miała nastrój serdeczny, przygrywała „Harmonia“.

Szanujmy się, jeśli chcemy być szanowani. Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej, podczas odczytywania pisma jednej z firm, ubiegających się o budowę wodociągów w Krakowie, pisma zredagowanego po niemiecku, członek Rady dr. Paweł **Popiel**, zażądawszy głosu w kwestyi formalnej, zapytał prezydyum, dlaczego mianowicie przyjmuje magistrat pisma prywatnych przedsiębiorstw, w obcym języku stylizowane, lub skoro takie pisma przyjmuje, dlaczego nie przygotowywa dla Rady miasta tłómaczenia pism tych na język polski. Interpelujący nie otrzymał od prezydyum odpowiedzi, lecz referent dyr. **Rotter** oświadczył, iż w zupełności uznaje słuszność poglądów przez dra Popiela wyrażonych.

Że Niemcy, gdy o interes ich idzie, skłonni są do ustępstw, dowodzi następujący w warszawskich dziennikach ogłoszony fakt:

Pewna warszawska fabryka w języku polskim zażądała od niemieckiej firmy w Niemczech dostawy materyałów. Na to nadeszła odpowiedź, że firma w tym języku korespondencyi nie prowadzi. Warszawska firma odpowiedziała na to, iż skoro dostawca nie umie porozumiewać się w tym języku, dostawy będą powierzone firmie, która treść polskiego listu rozumie. Po upływie kilku dni nadszedł z Berlina list, napisany po polsku, z oświadczeniem, iż „fabryka, w zastosowaniu się do życzenia odbiorcy, przyjęła korespondenta polskiego“.

Widać więc, że fabrykanci Niemcy, skoro chodzi im o własne korzyści, potrafią zastosować się do żądań odbiorców polskich.

Z sali sądowej. W dniu dzisiejszym w krakowskim sądzie karnym, przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył p. radca Ferens, odbyła się rozprawa karna przeciw Janowi **Lemańskiemu** z Warszawy, który w nocy 15 września r. b., powodowany zazdrością, strzelał do żony swej, Maryi, i jej kuzyna, Juliana Oszackiego. Oskarżonego, który pozostawał dotąd w więzieniu śledczem, bronił adwokat dr Ablamowicz. Jako świadków przesłuchano Maryę Lemańską i Juliana Oszackiego, nadto odczytano szereg zeznań ludzi, którzy na odgłos strzałów przybiegli na miejsce wypadku, strażników policyjnych oraz osób znających oskarżonego i jego żonę z czasów dawniejszych. Zeznania te nie wykazały istnienia powodów usprawiedliwiających podejrzenia oskarżonego, wykazały nadto że oskarżony, z natury zazdrosny i gwałtownego usposobienia a nadto podnieceny nurtującą go zazdrością a po części i trunkiem, w chwili krytycznej działał nieświadomie w stanie niepoczytalnym. Na tej zasadzie trybunał wydał wyrok **uwalniający** Jana Lemańskiego od oskarżenia i zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała.

Zmarli. W Komarzewie zmarł dr. Józef **Stasiński**, dzierżawca Komarzewa i pełnomocnik dóbr hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego w Wielkopolsce.

Adolf **Hartlieb**, radca rachunkowy w Czerniowcach na Bukowinie, czynny i zasłużony członek polskich stowarzyszeń tamtejszych, zmarł w Czerniowcach w 50 roku życia.

Ze Lwowa donosi nam korespondent nasz pod datą wczorajszą:

Rada m. Lwowa zastanawiała się na dzisiejszem posiedzeniu nad wnioskami swej komisyi prawniczej, która, jak wiadomo, uznała jednomyślnie, że reprezentacya m. Lwowa nie przekroczyła swą uchwałą, co do stanu wyjątkowego, swego zakresu działania, wobec czego proponuje Radzie wniesienie rekursu przeciwko reskryptowi namiestnika do ministerstwa, względnie do trybunału państwa. Wnioski komisyi referował prof. **Gryziecki**. W dyskusyi, jaka się nad tą sprawą wywiązała, zabierali głos prof. **Głąbiński**, który zwalczał uchwałę komisyi prawniczej, twierdząc, że Rada nie wygra rekursu, gdyż w drugim punkcie powziętej uchwały (o zawiadomieniu namiestnika) przekroczyła swój zakres działania. Zresztą mowca sądzi, że nie należy Radzie „toczyć wojny z namiestnikiem“.

Dyr. **Soleski** krytykuje taktykę poprzedniego mowcy, którego przekonanie zresztą szanuje. R. **Soleski** musi wziąć w obronę namiestnika, który powinien strzedz się swoich przyjaciół. R. **Romanowicz** zwraca uwagę, że rekuruje się nie przeciwko motywom, lecz przeciwko osnowie zakazu, jako takiego, a to celem strzeżenia praw obywatelskich, czego nie można nazywać wojną. Taka argumentacya demoralizuje społeczeństwo.

R. **Rewakowicz** podnosi, że wywody prof. Głąbińskiego zjednały sprawie rekursu jeszcze więcej zwolenników, niż ich miała dotychczas. Argumentacya wsteczna zabija ducha wolności i obywatelskiej świadomości.

Rada uchwaliła wreszcie wszystkiemi głosami przeciwko trzem (pp. dr. Głąbińskiego, dr. Ćwiklińskiego i ks. Lenkiewicza) **wnieść rekurs przeciwko reskryptowi namiestnika.**

Wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego czterem urzędnikom Wydziału krajowego nastąpiło jedynie z powodu, iż mieli zaniedbać należytego nadzoru nad czynnościami kasowemi w biurze solnem.

Pierwszy śnieg padał wczoraj we Lwowie koło 11 w nocy.

Uniwersytet lwowski. Po dzień 12 b. m. wpisało się na lwowski uniwersytet, a mianowicie: na wydział teologiczny 260 słuchaczy zwyczajnych, a 34 słuchaczy nadzwyczajnych; na wydział prawniczy 896 słuchaczy zwyczajnych, a 1 nadzwyczajny; na wydział lekarski 140 słuchaczy zwyczajnych, a 2 nadzwyczajnych; na wydział filozoficzny 108 słuchaczy zwyczajnych, a 67 nadzwyczajnych. Razem wpisało się 1404 słuchaczy zwyczajnych, a 104 nadzwyczajnych. Ogólna cyfra wpisanych po dzień 12 b. m. słuchaczy zwyczajnych i nadzwyczajnych wynosi 1508.

Na I rok wydziału lekarskiego wpisało się 34 słuchaczy, na I rok wydziału filozoficznego wpisało się 50 słuchaczy.

Zjazd kandydatów notaryalnych. Opłakane i rozpaczliwe pod każdym względem położenie kandydatów notaryalnych, przedewszystkiem na prowincyi sytuowanych, ich faktycznie ani studyom, ani czasowi pracy nieodpowiadające stanowisko socyalne, wobec tego, że proponowane ze strony kandydatów notaryalnych reformy w tym względzie, na drodze dotychczasowej mogą nigdy nie spotkać się z urzeczywistnieniem, zniewoliły podpisanych do skierowania dążeń tych wspólnych na inne tory.

Celem tedy zaznaczenia solidarności działania naszego, chcąc być wolnymi od jakiejkolwiek presyi, postanowiliśmy zaproponować wszystkim kolegom kandydatom notaryalnym ze wszystkich czterech galicyjskich Izb notaryalnych wspólną konferencyę w jednem z miast prowincyonalnych, z których za najodpowiedniejsze ze względu na swe położenie wydało nam się miasto Rzeszów.

Dla omówienia i uchwalenia środków, jakie do osiągnięcia naszego celu, to jest wywalczenia należnego nam moralnego i materyalnego stanowiska w społeczeństwie, za stosowne uznany, wobec trudności innego porozumienia wzajemnego, zapraszamy niniejszą odezwą wszystkich kolegów kandydatów notaryalnych z całej Galicyi na wspólną konferencyę, która odbędzie się w Rzeszowie w niedzielę dnia 6 listopada b. r. w sali tamtejszego „Sokoła“ o godz. 10 rano. Koledzy, mający zamiar wziąć udział w konferencyi, zechcą zamiar swój zgłosić najpóźniej do dnia 31 października br. na ręce kolegi dr. Henryka Hanasiewicza w Rzeszowie, a to w tym celu, iż na nieprzypuszczalny wypadek, gdyby w konferencyi tej zbyt mała ilość kolegów, szczególnie z prowincyi, zechciała wziąć udział, byśmy nie narażali kolegów, życzliwie myśl naszą przyjmujących, na niepotrzebne trudy i koszta.

Zasyłając Wam, koledzy, wyrazy serdecznego pozdrowienia, oczekujemy Was wszystkich w Rzeszowie dnia 6 listopada br.

Rzeszów, 8 października 1898.

Franciszek Zach, Tadeusz Stanisz, Janusz Mikiewicz, Roman Trybulec, dr. Henryk Hanasiewicz, Adam Świtlik.

Dla pogorzelców. Dnia 6 b. m. w Pacykowie, powiat Stanisławów, w przeciągu jednej godziny zniweczył pożar doszczętnie 31 gospodarstw włościańskich, wraz z całem już nagromadzonem zbożem, paszą, kartoflami i t. p., tak, że dziś około 200 dusz znajduje się bez dachu i bez najpotrzebniejszych sprzętów, odzieży i chleba. Szkoda wynosi około 30.000 złr., a tylko 5.600 złr. ubezpieczonych. Utworzony *ad hoc* komitet ratunkowy uprasza o przyjście z pomocą tym nieszczęśliwym pogorzelcom, by nędzy ich ulżyć i jeszcze przed zimą ich okropną egzystencyę obecną złagodzić. Kto zaraz daje — dwa razy daje! Datki można nadsyłać do ks. Nawrockiego, proboszcza w Pacykowie.

We śnie. Z Paryża donoszą o dziwnym fakcie. Pewien obywatel bulwaru d'Alforoille zawiadomił policyę, iż w nocy skradziono mu z jego mieszkania 60.000 fr. w akcyach i papierach państwowych. Poszukiwania policyi nie osiągnęły żadnego rezultatu. Wkrótce potem pan C. był zmuszony żonę swą, cierpiącą na nerwy, oddać do Salpétrière. Tam doktor leczący ją zauważył, iż na stan pani C. musiała wpłynąć jakaś zła wiadomość. Pan C. opowiedział lekarzowi o kradzieży pieniędzy i o niemożności trafienia na ślad złodzieja. Lekarz wpadł na myśl, iż może żona okradzionego wie więcej o kradzieży, niż ktokolwiek tego się domyśla, i ponieważ w stanie wielkiego swego zdenerwowania podatną być może za medyum, za zgodą męża pogrążył ją w sen hypnotyczny. Uśpiona opowiedziała, iż w nocy, tej samej, kiedy podług opowiadań pana C. kradzież miała miejsce, wzięła papiery i, włożywszy wszystko w kasetkę, zaniosła do ogrodu i tam pod drzewem wiśniowem zakopała. W rzeczywistości kasetkę znaleziono na miejscu przez nią wskazanem. Nikt jednakże nie cieszył się tak z odzyskanej straty, jak sama pani C., która nie przeczuwała nawet, iż sama ukryła pieniądze.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 października pochmurno, po południu i wieczorem deszcz; termometr od $+5{,}8^0$ C. doszedł do $+9{,}5^0$ C. Barometr idzie szybko w górę.

Dnia 13 października o godz. 7 rano stan barometru był 743,3 mm., termometru $+0{,}0^0$ C Wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 15 października: „Szaławiła“, krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego (nowość).

W niedzielę 16 października: „Szaławiła“, krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego (po raz 2).

Sprawy sądowe.

Kraków, 13 października.

(Morderstwo w Szaflarach.)

W dalszym ciagu wczorajszej przedpołudniowej rozprawy postawił prokurator wniosek wezwania do rozprawy Jakóba Szaflarskiego *recte* Sieczki, którego zeznania poprzednio odczytano. Obrona zgodziła się na to, a trybunał uchwalił wysłać telegraficzne wezwanie do tego świadka.

Świadek Stanisław **Pawlikowski** zeznaje, że mu Krzesica opowiadał na pastwisku odnośnie do zamordowania Chudoby: „Wy się ta powoli o wszystkiem dowiecie“. Krzesica, skonfrontowany z Pawlikowskim, zaprzecza jakoby kiedykolwiek miał te słowa wypowiedzieć. Pawlikowski opowiada, iż na podworcu zabudowań oskarżonych widział na kamieniach wyraźne ślady krwi. Gdy świadek pierwszy raz zobaczył zwłoki Chudoby, było jeszcze bardzo rano. Zabity, któremu się świadek dokładnie przypatrywał, leżał o krok przy fosie, w której dużo krwi było. Przy ustach zabitego widział krew, na gościńcu dużo krwi i krople krwi aż do zabudowań browarnianych. Tu na parkanie, okalającym zabudowania, również widział świadek krew, której plamy zauważył następnie i na slupku od sieni domu oskarżonych Färberów. Znaki te były napewne krwią, bo zwilżone schodziły.

Stanisław **Koniński** z Konin, cygan, rel katolickiej, kowal z zawodu, widział Chudobę leżącego bez życia, widział ślady krwi. Nowych szczegółów świadek nie podał.

Jakób **Habura**, restaurator (świadek, podany przez obronę), jadąc gościńcem, również zauważył leżącego człowieka. Swiadek powtarza znane z zeznań poprzednich świadków szczegóły i utrzymuje, że rozmawiał z Färberem i opowiadał mu o zabitym człowieku, który podobno miał być stróżem jego domu. Färber zaprzeczył, jakoby Chudoba był stróżem i twierdził, że on przynajmniej nic o tem nie wie. Następnie mówi świadek, że w gminie powszechnie posądzano żydów o zabicie Chudoby. W dalszej rozmowie Färber na świadku zrobił wrażenie zmięszanego i wiedzącego o wszystkiem. W parę tygodni po odkryciu zabójstwa słyszał świadek, że zaraz raniutko tego dnia o 4 tej rano był stary Färber w Nowym Targu, aby oświadczyć, że zabił człowieka.

Obrona stwierdza, że w śledztwie świadek Habura zeznał, iż Färber nie był zmięszany, lecz zdziwiony, gdy z nim mówił o zabójstwie Chudoby i o tem, że nieboszczyk był stróżem jego domu.

Przewodniczący odczytał następnie protokół sędziego Łobosa z Nowego Targu i o godz. pół do drugiej odroczył rozprawę do popołudnia.

Wczoraj o godz. 4 po południu, gdy rozpoczęto dalszy ciąg rozprawy, nadeszło od przysięgłego p. Pstruchy zawiadomienie, że z powodu umierającego mu dziecka stawić się nie może. Miejsce p. Pstruchy na ławie przysięgłych zajął zastępca p. Zdzisław Włodek. W obecności świadków Janika i Krzysicy odczytał przewodniczący protokół zeznań Andrzeja Dybały, który zeznał, że w dniu 22 sierpnia spotkał w polu pastucha, i rozmawiał z nim o dokonanej zbrodni. Pastuch opowiadał, że Färbery zabili Chudobę. Jak się okazało, pastuchem tym był Krzysica, który twierdzenia swe opierał na tem, że „ludzie tak mówili.“

Stanęła teraz przed sądem Maryanna **Chudobowa**, wdowa po ś. p. Chudobie, licząca lat 57. Zeznaje głośno wprawdzie, lecz w gwarze zakopańskiej, a mówi bardzo szybko, tak, że trudno ją dokładnie zrozumieć. Mąż jej był zdrowy, pluł wprawdzie nieraz krwią, ale krwotoków nie miewał i mógł pracować. Dzieci mieli 12, z tych 7 żyje. W sobotę mówił jej mąż, że w nocy pójdzie razem z Almazym. Nad wieczorem wyszedł i — tu świadek wybucha głośnym płaczem — już go więcej nie widziałam. W niedzielę rano siostra jej, Pawlikowska, uwiadomiła ją o wypadku, pytając: *kajś go posłała?* Zrozumiała, co to znaczy, i wyrzekła: „A toś sobie nawartował piwa“. Płacząc, Chudobowa opisuje, w jakim stanie i pozycyi znalazła zwłoki męża. Widziała plamy krwi obok niego. Na dowód gwałtownego usposobienia starego Färbera opowiada Chudobowa, że przed dwoma laty miała z nim zajście. Groził, że jej flaki wypruje. Podobną awanturę miał z jej siostrą, Pawlikowską, której groził kozikiem. Na zapytanie przewodniczącego stwierdza Chudobowa, że na kilka dni przed wypadkiem rozegrała się między nią i mężem gwałtowna scena, mianowicie pobili się oboje.

Obrońca dr **Rosenblatt** zapytuje świadka, czy mówiła komu, że mąż dozoruje Färbera — odpowiada Chudobowa, że nie; trzymali to w tajemnicy; w odpowiedzi zaś na zapytanie dra Bednarskiego, mówi, że mąż jej stróżował dzień cały, nie przychodził nawet jeść.

Po odczytaniu mniej ważnych zeznań Maryanny Chudobowej, żony Jakóba, brata zamordowanego, przesłuchano świadka Jana **Węgla**. Na wieść o wypadku udał się on w niedzielę z p. Kraupową do Szaflar. Widział plamy krwi na kamieniach. Kamienie były jakby zmywane, wilgotne, między kamieniami była woda. Świadek widział również krople krwi na drodze i na mostku, jakby zacierane.

Swiadek Teofila **Kraupowa**, była kasyerka w Spółce handlowej w Nowym Targu, kobieta stanowcza i energiczna, zeznaje, że jej opowiadał subjekt o zabiciu chłopa w Szaflarach przez Färberów. Pojechała na miejsce wypadku i widziała ślady krwi na gościńcu aż do browaru i dziedzińca Färberów. Na dziedzińcu taksamo były ślady krwi. Sledztwo, przy którem świadek był obecny, wykryło ślady krwi nawet w sieni domu Färberów, gdzie również znaleziono w pace worek skrwawiony. Służąca Färberów, badana przez żandarmeryę wobec świadka, odpowiadała i zachowywała się tak, jakby o wszystkiem dobrze wiedziała, lecz mówić nie chciała. Swiadek proponował nawet, aby ją aresztowano. Slady koloru krwi nie pochodziły z rudy, lecz istotnie z krwi, bo próbowane fartuchem rozmazywały się. P. Kraupowa znała Färbera i wiedziała, że przyprawia o stratę hr. Zamoyskiego, bo prowadziła rachunki z opłaty dzierżawy konsumcyjnej. Wiedziała również p. Kraupowa, że w Szaflarach był osadzony strażnik do pilnowania Färberów i gdy usłyszała, że jakiegoś chłopa tam zabito, zaraz pomyślała, czy przypadkiem nie spotkało to strażnika. Färbera znał świadek jako popędliwego, mściwego i złego człowieka.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że posadę swoja w Zakopanem opuściła z bojaźni przed żydami, krewnymi Färberów, którzy zawsze pluli w jej stronę, ilekroć koło niej przechodzili.

Po półgodzinnej przerwie zeznawała Katarzyna **Woźniczek**, gospodyni gruntowa z Szaflar. W niedzielę była ona na dziedzińcu Färberów i widziała krwawe plamy na kamieniach. Próbowała ścierać fartuchem i krew puszczała. Przewodniczący pokazuje jej kamień z czerwoną plamą i każe zetrzeć zwilżonym fartuchem. Plama nie puściła, gdyż jest to ruda żelazna. Swiadek twierdzi, że na owych kamieniach w dziedzińcu plamy były inne i że oprócz tego widziała krew obok zabitego, na drodze i w fosie. Zeznania jej potwierdza odczytany następnie protokół zeznań Jakóba Kamsbera.

Wojciech **Chudoba**, młodszy brat nieboszczyka, zeznaje, że ich matka była dychawiczna i że się „dzieci na nią podały“. Brat Józef był zdrów i krwią nie pluł. O pozycyi, w jakiej zastał nieboszczyka i śladach krwi, zeznaje zgodnie z poprzednimi. Na zapytanie obrońcy dra Goldhammera, skąd ma pewność, że kamienie były zmywane, odpowiada, że tak ludzie mówili, on zaś w chwili boleści nie mógł tego dokładnie rozważyć.

Sw. Kiwa **Heller**, szynkarz wina z Szaflar, mieszkał w sąsiedztwie Chudobów i w poniedziałek, dnia 16 sierpnia, widział przez okno, jak Chudobowie się bili. Chudoba leżał na ziemi, ona na nim kolanami, a ręką trzymała go koło szyi, za kołnierz. Chudoba wołał „gwałtu“. Swiadka skonfrontowano z Chudobową, która zeznaniom jego zaprzecza stanowczo.

Córka Kiwy, Fanni **Heller** zeznaje zgodnie z ojcem i na żądanie przewodniczącego klęka na ziemi i pokazuje, w jaki sposób Chudobowa biła męża.

O godzinie ½9 odroczono rozprawę do dnia następnego, godz. 9 rano.

14 października.

Dziś rano zeznawała najpierw Wiktorya **Bielańska**, która w czasie wypadku służyła u Färberów, a krytycznej nocy spała z resztą służby w stajni. Rano budziła ich Färberowa albo Salomon, w niedzielę budzono wcześniej; w niedzielę, po wypadku zbudzono jak w każdą inną niedzielę, kiedy słońce wschodziło. Na zapytanie przewodniczącego okazuje się, że Bielańska podczas rozprawy mieszka na Kazimierzu, w zajeździe; umieściła ją tam Färberowa, która razem z nią i drugą kobietą przyjechała do Krakowa. Bielańska, upomniana na świętość przysięgi przez przewodniczącego, mówi, że jej Färberowa nie dała pieniędzy, ani nie pouczała, jak ma zeznawać i w dalszym ciągu opowiada przebieg zdarzeń w sobotę i niedzielę. Zeznania te różnią się bardzo od zeznań, które złożyła w śledztwie, na co przewodniczący często zwraca uwagę. O śmierci Chudoby, którego nie znała, dowiedziała się dopiero po sumie, zwłok nie widziała, ani zbiegowiska ludzi. Przy obiedzie Färber mówił, że na polu leży zabity człowiek. Śladów krwi nie widziała, ani nie zmywała — nikt jej zmywać nie kazał. Pokrwawionego worka nie zna. Nie przywożono w nim mięsa, z miasta, lecz w papierze. Potwierdza, że Helena chorowała na palec, a Salomon zabił koguta, lecz krwią koguta słupek nie mógł być powalany. Dalej zeznaje, że w sobotę poszedł spać, gdy ona jeszcze była w kuchni i myła naczynie.

Swiadek Jędrzej **Majerski** zeznaje, że gdy był przy zwłokach Chudoby, zastał tam żonę jego, która obracała go i w kieszeni szukała mieszka z tabakiem. O śladach krwi podaje znane szczegóły. Skonfrontowana z nim Chudobowa przyznaje, że szukała tabaki po kieszeniach.

Swiadek Jan **Skwarek** zeznaje, że Chudobowie na kilka dni przed wypadkiem „pokłopocili się“, żona wybiła nieboszczyka, który stąd miał krew z żoninego palca na piersiach. Ślady

pobicia nie były widoczne. Swiadkowi proponował Almasy objęcie obowiązków stróża nad Färberem, lecz ten się nie zgodził, bo Färber zły i bije. Radził Almasemu, aby wynajął dwóch stróżów. Zeznaje także świadek, że ogólne przekonanie we wsi było, że Chudobę „zabiły żydy“ — na zapytanie wyjaśnia, że pod żydami rozumieć można było tylko Färberów.

Po pauzie zeznawał pierwszy Jan Almasy, propinator z Szaflar. Świadek opowiada, że przez dziewięć miesięcy żaden katolik nie chciał wziąć od hr. Zamoyskiego propinacyi z obawy przed żydami i wójtem, który z nimi trzymał. Swiadek z polecenia hr. Zamoyskiego przyjął Chudobę na stróża nad Färberami. Prócz Chudoby nikt nie chciał podjąć się stróżowania, bojąc się Färberów. Chudoba uległ tylko namowom, a przyjęte na siebie obowiązki spełniał sumiennie. W czwartek zauważył ś. p. Chudoba malwersacye z piwem ze strony Färberów. Rano, dowiedziawszy się od jednego z włościan o zabiciu Chudoby, przyszedł świadek na miejsce i widział ślady krwi, które prowadziły aż do ogrodzenia zabudowań browarnianych Färberów.

Na zapytania ze strony trybunału odpowiada świadek, że groził Färberom postawieniem warty, jeśli nieprawnie, jak dotąd, sprzedawać będą piwo w małych ilościach.

Świadek umówił się w dniu krytycznym z Chudobą, że przyjedzie około 11-tej i że w tym czasie się zobaczą. Tymczasem około pół do 11 przyjechał świadek według umowy, a Chudoba nie przyszedł. Wnioskować więc stąd należy, że o tej porze już nie żył.

Inni świadkowie, ponownie wezwani, opowiadają o gwałtowności Färbera.

Jan Szaflarski, gospodarz z Szaflar, jest jednym z tych, którzy nie chcieli przyjąć miejsca stróża, ponieważ żona mu na to nie pozwoliła z obawy przed Färberami. O tem, że ś. p. Chudoba był stróżem nad browarem Färberów, wiedział świadek, bo mu o tem Józef Szaflarski opowiadał i ponieważ widział, jak chodził nieraz w stronę browaru, celem pełnienia swych obowiązków. Następnie świadek opisuje w podobny sposób, jak poprzedni, położenie zwłok zabitego.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada Färber, że gdyby był wiedział, iż Chudoba był ustanowiony stróżem nad jego czynnościami, to nie byłby go bił, ani krzywdził, a tem więcej zabijał, bo żyd inne ma sposoby: byłby mu dał „5 złr. w łapę i wszystko byłoby dobrze“.

Wojciech Kamiński, wójt ze Szaflar, opowiada, że proszony przez hr. Zamoyskiego o wskazanie mu kogoś na stróża nad Färberami, wskazał Chudobę, jako biednego. Gdy się o śmierci Chudoby dowiedział, żadnych nie wydał zarządzeń. Zresztą żadnych ciekawych szczegółów zeznanie to nie zawiera.

Jakób Bendyk, przysiężny gminy jest tym, którego wójt wysłał do zwłok zabitego. Opis zwłok i śladów krwi przez tego świadka jest identyczny z opisem poprzednich świadków. Gdy się świadek pytał córki Färbera o pochodzenie krwi na słupku, odebrał odpowiedź, że krew ta pochodzi z koguta.

O godzinie pół do drugiej przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie we wtorek dnia 18-go października b. r. o godzinie 5-tej po południu posiedzenie w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Protokół z ostatniej sesyi; 2) Pisma ministrów dr. Baernreithera i barona Dipaulego, wystosowane do Izby; 3) Sprawa wymiaru podatku osobisto dochodowego w mieście Krakowie; 4) Wybory cenzorów dla filii banku austro-węgierskiego w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie; 5) Wybór członka i zastępcy do rady państwowej opodatkowania olejów mineralnych; 6) Sprawa odpoczynku niedzielnego w przemyśle piekarskim i fryzyerskim; 7) Zatwierdzenie rachunków Izby za rok 1897 przez ministra handlu; 8) Zatwierdzenie regulaminu obrad Izby oraz regulaminu sądu polubownego przez ministerstwo handlu; 9) Projekt ustawy o nowej formie jawnych spółek kupieckich; 10) Sprawozdanie komisyi przemysłowej o bieżących sprawach; 11) Wnioski i interpelacye członków.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 13 b. m. dostarczono 3062 cieląt, 2083 żywych świń, 982 świń bitych, 607 bitych owiec i 126 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po — cnt. do — ct., żywych cieląt po 38 cnt. do 42 cent., pierwszej jakości po 44 cent. do 48 ct., przednich po 50 ct. do 52 ct.; świnek po 35 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 58 ct., prosiąt od 46 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po — złr. do — złr. za parę. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 14 października. *(Telef.)* Dziś przed południem odbyło się, po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, otwarcie nowego roku szkolnego na Wszechnicy lwowskiej. W głównej sali uniwersyteckiej na pierwszem piętrze zebrali się przedstawiciele władz, między innymi przybył namiestnik hr. Piniński, liczni słuchacze, oraz publiczność.

Ustępujący rektor prof. Rehman skreślił w dłuższem przemówieniu rozwój Wszechnicy lwowskiej w roku szkolnym 1897/8, poświęcił wspomnienie zmarłym członkom uniwersytetu, wreszcie zachęcił młodzież do gorliwego oddawania się studyom, poczem zdał rządy uniwersytetu w ręce nowego rektora prof. Kady'ego. Z kolei przemówił rektor, uroczystość zaś zakończył odczyt prof. Antoniewicza na temat: „Zagadkowa świątynia Leonarda da Vinci“.

Na uniwersytet lwowski zapisało się w r. b. ogółem 1524 słuchaczów. Na pierwszy rok medycyny 31 słuchaczów.

Wiedeń, 14 października. *(Telef.)* U hr. Thuna zjawiła się dziś deputacya słowiańskich adwokatów ze Styryi, Karyntyi, Krainy i Pobrzeża w sprawie okólnika prezydenta apelacyi grackiej, w którym tenże zabrania podczas rozpraw sądowych używania języków słowiańskich. Hr. Thun oświadczył deputacyi, że nie pochwala owego rozporządzenia prezydenta, radzi jednak czekać w tej sprawie na opinię najwyższego trybunału państwa.

Berlin, 14 października. Według półurzędowych wiadomości, otwarcie parlamentu niemieckiego ma nastąpić, podobnie jak w przeszłym roku, dopiero około 30 listopada.

Berlin, 14 października. Jako domniemanego następcę v. Bülowa na stanowisku posła pruskiego przy Watykanie wymieniają v. Rotenhana, obecnego posła w Bernie. Rotenhan, który przez dłuższy czas pełnił czynności podsekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych, był dawniej *chargé d'affaires* przy Watykanie.

Monachium, 14 października. Tutejsza *Allg. Ztg.* donosi, iż według prywatnych wiadomości z Berlina, kanclerz ks. Hohenlohe miał się wyrazić wobec wielu osobistości politycznych, że do Lenbacha powiedział tylko to, co jest *publici juris,* mianowicie, że rząd niemiecki nie miał żadnych stosunków z Dreyfusem.

Genewa, 14 października. Rozprawa przeciw Lucheni'emu rozpocznie się przed przysięgłymi w dniu 3 listopada o godzinie 9 rano. Wezwania do świadków, mieszkających w Wiedniu, przesłane im będą w dniu 22 b. m. Lucheni'emu, który nie chce mieć obrońcy, będzie wyznaczony obrońca z urzędu. Akt oskarżenia w tej sprawie 400 stronnic.

Paryż, 14 października. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają różnice w zapatrywaniach między Francyą a Anglią co do Faszody za sprawę bardzo poważną. Żądanie Anglii, aby Marchand najprzód opuścił Faszodę, poczem dopiero kwestya jej posiadania będzie zasadniczo rozstrzęsana, jest nie do przyjęcia dla Francyi. Zresztą angielska „księga błękitna“ wykazała dyametralną sprzeczność w zapatrywaniach gabinetów: londyńskiego i paryskiego.

Zachodzi obawa, że przez ogłoszenie francuskiej „księgi żółtej“ opinia publiczna zarówno we Francyi, jak i w Anglii, zostanie do tego stopnia podrażnioną, iż dyplomacyi zadanie będzie silnie utrudnionem.

Londyn, 14 października. Rozchodzi się pogłoska, że w kwestyi Faszody przyszło już do porozumienia z Francyą, którego podstawą będzie zamianowanie Marchanda konsulem francuskim w tamtych okolicach. W ten sposób Francya nie będzie zmuszoną odwoływać go do ojczyzny.

W każdym razie Faszoda nie przejdzie na własność Francyi, lecz dostanie się Egiptowi, lub państwu Kongo.

Rzym, 14 października. Tutejsze koła rządowe są zdania, że stanowisko przychylne, jakie zajął papież względem protektoratu francuskiego nad chrześcijanami na wschodzie, pozostaje w związku z sytuacyą wewnętrzną Francyi. Z jednej strony kierownicy polityki watykańskiej chcą w ten sposób zapobiedz polityce antyklerykalnej Brissona, z drugiej zaś dać klerykałom francuskim zadosyćuczynienie za porażkę, doznaną w sprawie Dreyfusa (?).

Cetynia, 14 października Saad Eddin pasza przybył do Berany, w Albanii północnej, aby ukarać sprawców zbrodni, popełnionej na pewnej dziewczynie chrześcijańskiej, i dania jej rodzinie zadosyćuczynienia.

W Beranie panuje obecnie spokój

Salonika, 14 października. Ze Skoplia donoszą, że nieposłuszeństwo względem władz tureckich coraz więcej wzrasta wśród Albańczyków i przyjmuje miejscami charakter otwartego buntu. Wali okręgu skoplijskiego musiał zaniechać zamiaru udania się do Ipeku, ponieważ tamtejsi mieszkańcy zapowiedzieli, iż go do miasta nie wpuszczą. Rosyjskiego konsula Lisiewicza zaledwie udało się władzom miejscowym wydobyć z rąk Albańczyków, którzy schwytali go, gdy jechał z Prizrendu do Dibre.

St. Louis, 14 października. Potwierdza się wiadomość, że Samory z całą swoją rodziną i ze wszystkimi przywódcami bandy dostał się w ręce kapitana Gourand'a. Francuzi zabrali 400 karabinów, 90 skrzyń z amunicyą i jedno działo. Skutkiem tego zwycięstwa operacye Francuzów w Senegambii wschodniej uważać można za ukończone.

Nowy Jork, 14 października. Wedle ostatnich wiadomości, które nadeszły z Virden, w walce, jaka wynikła między strejkującymi górnikami a policyą, zginęło ośmiu ludzi a trzydziestu odniosło ciężkie rany.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Wiedeń, 14 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiadał prezydent gabinetu hr. Thun na interpelacyę posłów włoskich w sprawie rozruchów w Parenzo i w Tryjeście. Minister zaznaczył, że rozruchy w Parenzo wcale nie miały tła ani narodowego, ani politycznego, że były tylko wynikiem różnic, istniejących między bogatymi a biednymi. Rozruchy w Tryjeście były wywołane tragicznym wypadkiem zgonu cesarzowej Elżbiety.

Następnie odpowiedział hr. Thun na interpelacyę: jakie stanowisko zajmuje ministerstwo spraw zagranicznych wobec projektu rosyjskiego ministra hr. Murawiewa o zwołanie konferencyi pokojowej. Hr. Thun zaznaczył, że austro węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych do projektu tego z największą odnosi się sympatyą i delegata na kongres wyśle. *(Oklaski).* Hr. Thun zgadza się w tej sprawie zupełnie z ministrem Gołuchowskim.

Z kolei obradowano nad prowizoryum budżetowem.

D'Elvert oświadcza, że w zamięszaniu, które sprowadził hr. Badeni, a Gautsch bez zmiany zostawił, oczekiwano po hr. Thunie, iż je rozjaśnić będzie w stanie. Zawiedziono się, rząd hr. Thuna nie zabrał się poważnie do pracy. Zamiast znieść rozporządzenia językowe, wygotował projekty nowe, które już w „nieobowiązujących rokowaniach“ nie kwalifikowały się do przyjęcia. Mowca atakuje rząd za posługiwanie się paragrafem 14-tym, który paraliżuje i łamie całe życie konstytutucyjne. Zarzuca hr. Thunowi, że za miękko postępuje wobec Czechów; gani rząd za wydanie okólnika do prezydentów sądów, aby urzędnicy nie brali udziału w walkach politycznych i kończy swe wywody apostrofą do Czechów, aby się pogodzili z Niemcami.

Po przemowie Grabmayra, zabrał głos socyalista Rieger. Mowca zaznacza, że socyaliści pragną przewrotu, ale tylko złego na dobre; pragną oni zmiany systemu, aby nikt nie był uciskany, a wszyscy byli równi. Rząd hr. Thuna jest złym; nie sprowadził wprawdzie policyi do parlamentu, ale nie mniej złego się dopuścił, co rząd hr. Badeniego. Najnowszem bezprawiem hr. Thuna jest to, że chce sprzedać Austryę Węgrom. Również uważa mowca za wielkie przewinienia ze strony dzisiejszego gabinetu w Austryi, owo zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi, który wcale nie był zwrócony przeciw ukróceniu rozruchów antysemickich, ale przeciw działalności stronnictwa socyalistycznego. Nie zaprowadzenie stanu wyjątkowego zapewni spokój Galicyi, ale podniesienie kultury chłopów, czemu tak bardzo sprzeciwia się szlachta polska. W 10 powiatach galicyjskich zniesiono stan wyjątkowy, ale zniesiono go tylko w tych okolicach, w których nie ma związków socyalistycznych. Stan wyjątkowy Galicyi, to zakała Austryi, wypadek jasno okazujący, jak nikczemną bronią walczy hr. Thun, stawiający się w szeregu szpiclów policyjnych. Następnie mówi Rieger o ministrze Kaiclu. Jak to się czasy zmieniają! Tensam Kaicl, który jako poseł powysyłał listy powitalne na wiece socyalistyczne, dziś zupełnie inaczej postępuje. Jak to on będzie postępować, gdy zostanie prezydentem ministrów państwa czeskiego. Następnie mówi delegat socyalistów o hr. Badenim, którego nazywa *„ein politischer Lump“*. Mowca, kończąc swoje wywody, nie wiele życia prorokuje hr. Thunowi, o którym mówi, że wkrótce wróci sobie do Czech, nie z taką pompą, z jaką tu przybył, ale *„wie ein begossener Pudel“*.

Rozprawy nad prowizoryum przerwano, a przystąpiono do obrad nad wnioskami o zapobieżenie nędzy.

Po przemowie kilku mowców prezydent przystąpił do zamknięcia posiedzenia.

Schoenerer zapytuje, czy jest co prawdy w pogłoskach, że stronnictwa obstrukcyjne stały się dlatego tak ułaskawionemi, iż rząd ma znieść w tych dniach rozporządzenia językowe.

Dr. Fuchs oświadcza, że nic mu o tem nie jest wiadomem. *(Wesołość.)*

Ks. Stojałowski domaga się, aby na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej przed wszystkiemi innemi postawiono wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego w Galicyi.

Dr. Fuchs oświadcza, że pozostaje przy oznaczonym już przez siebie porządku dziennym.

Posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek.

Wiedeń, 14-go października. *(Telefonem)* Pod przewodnictwem hr. Vettera odbyła dziś posiedzenie komisya legitymacyjna, na którem rozebrać miano referaty w celu zbadania legalności mandatów, zaprotestowanych przez wybrców odnośnych okręgów wyborczych.

Daszyński domagał się, aby posłowie, przeciw których wyborom wniesiono protesty, nie podejmowali zadań referentów w komisyi legitymacyjnej.

Wniosek ten odrzucono 18 przeciw 13 głosom.

Wiedeń, 14 października. *(Telefonem)*. Stosunek rządu do stronnictw prawicy uchodzi dotąd za nieokreślony. Klub południowo-słowiański odgraża się, że w komisyi nie będzie głosować za przedłożeniami ugodowemi, dopóki rząd nie spełni żądań Słowieńców. Wśród Czechów odzywają się także coraz głośniej żądania, aby rząd wpierw poczynił koncesye, zanim klub przyjmie przedłożenia ugodowe.

Niemieckie stronnictwo ludowe nie może się uspokoić z powodu wystąpienia Bareuthera. Ogłasza ono komunikat, w którym oświadcza, że wraz z innemi stronnictwami opozycyi dążyć będzie do udaremnienia ugody z Węgrami.

Z komisyi ugodowej.

Wiedeń, 14 października. Komisya dla przedłożeń ugodowych odbyła wczoraj wieczorem pierwsze posiedzenie. Pojawili się wszyscy członkowie komisyi, a nadto trzej ministrowie: Thun, Kaicl i Dipauli. Posiedzenie trwało od godziny 7 do 10, rozprawa toczyła się jednak wyłącznie nad sprawami formalnemi.

Przewodniczący Biliński wniósł, aby zaraz przystąpić do rozprawy ogólnej nad wszystkiemi przedłożeniam razem; komisya ma się podzielić na trzy sekcye: pierwsza dla cła i handlu, druga dla Banku i waluty, trzecia dla podatków spożywczych. Dalej wniósł Biliński, aby po sprawozdaniach subkomitetów nie odbywała się już po raz wtóry rozprawa ogólna, lecz by odrazu przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Nad wnioskami temi wywiązała się długa formalna rozprawa. Mówili prawie wszyscy członkowie opozycyi. Wszystkie wnioski opozycyi odrzucono 23 do 27 głosami większości, przeciw 12 do 18 głosom, a przyjęto wnioski Bilińskiego.

Na końcu zapytał p. Gross hr. Thuna o znane wyrażenie się Banffy'ego, że oba rządy chcą przeforsować przyjęcie ugody bez zmiany, a w danym razie przeprowadzą ją w drodze pozaparlamentarnej.

Hr. Thun dał sensacyjną odpowiedź. Oświadczył mianowicie, że według wyrażenia się Banffy'ego, nie nadeszła chwila do wniesienia przedłożeń rządu węgierskiego, co do samoistnego załatwienia spraw ugodowych, ponieważ przedłożenia ugodowe zostały w austryackim parlamencie wniesione i są przedmiotem obrad.

Co dotyczy zaś wyrażenia się Banffy'ego, że ugoda mą być bez zmiany przyjęta, to — zdaniem Thuna — znaczy ono tylko tyle, że oba rządy zgodziły się na to, aby starać się, iżby stypulacye, — ile możności, — bez zmiany zostały przyjęte. Co do zapytania, coby się miało stać w razie, gdyby nie mogły być wdrożone rzeczowe obrady, oświadcza minister, iż nie potrzebuje na to odpowiadać wobec tego, że Izba i komisya na szczczęście z zamiarem poważnej pracy przystąpiły do obrad.

Dalsze obrady komisyi dzisiaj.

Podróż cesarza Wilhelma.

Wenecya, 14 października. Cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta Wiktorya przybyli tu wczoraj w południe w towarzystwie sekretarza stanu Bülowa. — Przyjmowała ich na dworcu kolejowym, wspaniale przystrojonym, włoska para królewska wraz z prezydentem ministrów, generałem Pelloux, ministrem wojny, admirałem Canevaro, prefektem, burmistrzem miasta i t. d. Po bardzo serdecznem powitaniu monarchowie wraz z małżonkami wsiedli do dworskiej gondoli, której towarzyszyło ośm barek miejskich i wśród entuzyastycznych okrzyków zgromadzonych tłumów udali się do pałacu królewskiego.

Wenecya, 14-go października. Gdy obie pary monarsze wysiadły na placu św. Marka, zgromadzona tamże publiczność wyprawiła im gorącą owacyę, za którą zarówno cesarzowa i królowa, jak król i cesarz podziękowali z balkonu pałacu. — O godzinie 2-giej odbyło się śniadanie dworskie, o godzinie 5-tej zaś cesarstwo niemieccy odjechali w dalszą podróż morzem.

Berlin, 14 października. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: W doniesieniach wielu dzienników zagranicznych spotyka się dziwne zapatrywanie, jakoby cesarz zaniechał odwiedzenia Egiptu skutkiem kroków poczynionych z zagranicy. Podobne przypuszczenia słusznie nazwano pospolitemi bajkami. Powtarzamy jeszcze raz, że zaniechanie wycieczki do Egiptu przypiszć należy przyczynom, podanym w znanym komunikacie *Biura Wolffa.* (Zamiar cesarza otworzenia osobiście parlamentu niemieckiego. *Przyp. red.).*

Konstantynopol, 14 października. Ambasador niemiecki br. Marschall wyjeżdża jutro na pokładzie jachtu niemieckiego „Lorelei“, aby powitać cesarza Wilhelma w Dardanelach.

Nowy generał-gubernator finlandzki.

Helsingfors, 14 października. Nowy generał-gubernator finlandzki generał Bobrikow objął we środę urzędowanie. Przyjmując członków senatu i naczelników władzy gen. Bobrikow wypowiedział mowę następującą:

„Obejmując urząd generał-gubernatora, szczęśliwy jestem, że mogę wyrazić mieszkańcom Finlandyi wysoką przychylność monarszą. Naszemu najjaśniejszemu panu znane jest przywiązanie ludu fińskiego, ale zarazem jego cesarska mość jest powiadomiony, że, niestety, rozpowszechnił się w kraju przewrotny wykład zasad, na których polegają stosunki Finlandyi do cesarstwa. Pod szkodliwym wpływem tych rozumowań śród niektórych Finlandczyków nie zawsze ujawniało się należne współczucie dla środków, skierowanych ku umocnieniu węzłów, łączących kraj z pozostałemi częściami państwa rosyjskiego. Rosya jest jedna i niepodzielna, jak jeden i niepodzielny jej tron cesarski, pod którego osłoną Wielkie księstwo Finlandzkie używa teraźniejszego dobrobytu. Zdawałoby się więc, że w duszy każdego Finlandczyka, dla którego drogie są interesy jego ojczyzny, dążenie do zjednoczenia się z Rosyą powinno wypływać zawsze z uczuć naturalnych. Uczucia te tem bardziej powinny utrwalić się teraz, kiedy najjaśniejszy pan w reskrypcie do mnie sam wskazał bliskiej jego serca Finlandyi konieczność wdrożenia w poczucie jej mieszkańców całej wagi najściślejszego połączenia tych kresów z ogniskiem, pozostawiając nietkniętemi odrębności Finlandyi w zakresie reskryptu z 1891 roku, czyli jej urządzenia religijne, prawa, przywileje i zarząd wewnętrzny, o ile oczywiście nie sprzeciwiają się pożytkowi i godności Rosyi. Władza państwowa nie dopuści wszelako dalszego szerzenia się w kraju tego wszystkiego, co może przeszkadzać zwarciu się wielkiego cesarstwa. Odtąd z monarszej woli powierzona zarządowi memu Finlandya stanie się dla mnie drogą i z radością poświęcę jej swe siły, aby służyć prawdziwym jej interesom; będę gorąco spółdziałał wszelkiej dobrej inicyatywie i popierał każdą sprawę zacną i prawną; poczytam siebie za szczęśliwego, jeżeli za mojego zarządu krajem lud fiński, który wielokrotnie ujawnił przywiązanie do swych monarchów, przeniknie nakoniec poczucie nieodzownej konieczności dobrych i serdecznych stosunków z Rosyą, albowiem niedorzecznością jest u nas odróżniać przywiązanie do monarchy od przywiązania do całego państwa. Na całym nieograniczonym obszarze Rosyi, dla wszystkich podległych potężnemu berłu cara istnieje jedno poddaństwo i jedna wspólnej ojczyzny miłość. Niech dopomoże nam Bóg święcie wypełnić potężna wolę cara i służyć wiernie ukochanej Rosyi. Liczę na wasze nieustanne dla mnie poparcie we wszystkiem i szczególnie na przyjacielską pomoc moich najbliższych spółpracowników w senacie finlandzkim. Zatem, z pomocą Bożą, zaczynajmy w szczęśliwej godzinie“.

Sprzysiężenie w Paryżu.

Paryż, 14 go października. Dzienniki republikańskie donoszą, iż wczoraj wykryto sprzysiężenie partyi wojskowej, skierowane przeciwko obecnemu rządowi republikańskiemu. Na czele sprzysiężenia stać miał generał Boisdeffre, który był w stosunkach z partyą klerykalną, mianowicie zaś z Jezuitą du Lac'iem, z którym korespondował i potajemnie się porozumiewał. Sprzysiężenie projektowane było na niedzielę rano; miał to być rodzaj *pronunciamento* celem usunięcia obecnego gabinetu.

Wiedeń, 14 października. *Neue Freie Presse* podaje, na podstawie depesz, otrzymanych z Paryża, bliższe szczegóły o sprzysiężeniu partyi wojskowej przeciwko republikańskiemu rządowi. Do sprzysiężenia oprócz generała Boisdeffre'a miał należeć także Zurlinden i obaj mieli być w porozumieniu z prezydentem Faure'm. Podobno Brisson ma w swych rękach dowody, kompromitujące Boisdeffre'a i kilku innych generałów.

Spiskowcy ułożyli taki plan, że w sobotę postanowiono wywołać rozruchy uliczne i sterroryzowawszy w ten sposób opinię publiczną, na drugi dzień rano wydać *pronunciamento.* Załoga paryska była w tym celu wzmocniona przez zaufanych ludzi, a po mieście rozesłano agentów, którzy mieli wywołać rozruchy. Mówią, że Brisson ma listy tych agentów partyi wojskowej, którzy się podjęli karygodnego dzieła. Duszą sprzysiężenia był generał Zurlinden.

Dzień ten dlatego wybrano do wykonania zamachu, że minister wojny gen. Chanoine miał być nieobecny, gdyż zapowiedział swój wyjazd na odsłonięcie jakiegoś pomnika na prowincyi.

W razie gdyby się zamach udał, zorganizowanoby prowizoryczny rząd wojskowy, przyczem gen. Renouard miał zostać ministrem wojny.

Paryż, 14 października. Dzienniki republikańskie i socyalistyczne z najwyższem oburzeniem omawiają wykryte sprzysiężenia partyi wojskowej i klerykałów; szczególnie zaś *Petite Republ.* uderza na prezydenta republiki, którego posądza o tajne porozumienie ze spiskowcami.

W ręce rządu dostała się lista 50 agentów, którzy mieli wywołać rozruchy. Dzisiaj rozlepiono na rogach ulic ostrzeżenie do ludu aby nie uległ prowokacyi.

(Powyższe wiadomości o sprzysiężeniu należy przyjmować bardzo ostrożnie; wydają nam się bowiem przesadne i niedokładne. O sprzysiężeniu partyi wojskowej z klerykałami mówiono już od pewnego czasu, i Brisson miał już dawno informacye o tych knowaniach, ale sam sposób wykonania zamierzonego zamachu, przedstawiony w powyższych depeszach, jest zbyt zuchwały i naiwny, aby mógł się wydać zupełnie wiarogodnym. Należy więc czekać na bliższe wyjaśnienia w tej sprawie. *Przyp. Red.).*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

POCIĄGI KOLEJOWE.

(Rozkład ważny od 1-go maja b. r.)

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 13 rano (do Bonarki i Oświęcima osobowy, kursuje od 1 maja do 30 wrzesnia); godz. 5 min. 32 rano (do Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 7 min. 25 rano (do Wiednia pospieszny); godz. 9 min. 20 rano (do Lundenburga Warszawy osobowy); godz. 1 min. 5 w południe (do Bonarki i Oświęcimia osobowy); godz. 2 po południu (do Wiednia osobowy); godz. 2 minut 31 po południu (do Wiednia pospieszny); godz. 3 min. 10 po południu (osobowy do Mysłowic i Piotrkowa, kursuje od 1 maja do 30 września); godz. 6 min. 40 wieczór (do Oświęcima i Warszawy osobowy); godz. 10 wieczór (do Wiednia pospieszny).

W kierunku Lwowa: godz. 6 minut 31 rano pospieszny; godz. 8 rano (do Płaszowa, Mszany Dolnej osobowy, kursuje od 1 lipca do 30 września); godz. 8 min. 15 rano (do Lwowa i Wieliczki osobowy); godz. 9 min. 5 rano (do Bonarki i Husiatyna osobowy); godz. 11 przed południem (do Lwowa osobowy); godz. 1 min. 25 w południe (do Wieliczki); godz. 2 min. 49 po południu (do Lwowa pospieszny); godz. 6 min. 10 wieczór (do Rzeszowa i Nowego Sącza osobowy); godz. 7 min. 25 wieczór (do Bonarki i Chyrowa osobowy); godz. 8 min. 30 wieczór (do Wieliczki); godz. 9 minut 15 wieczór (do Lwowa pospieszny); godz 10 minut 55 wieczór (do Lwowa osobowy).

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 min. 6 rano (z Wiednia pospieszny); godz. 7 minut 33 rano (z Oświęcima osobowy); godz. 9 minut 45 rano (z Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 2 minut 43 po południu (z Wiednia pospieszny); godz. 5 minut 8 po południu (z Warszawy i Lundenburga osobowy); godz. 8 min. 45 wieczór (z Wiednia i Warszawy pospieszny); godz. 10 min. 10 wieczór (z Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 11. min. 56 wieczór (z Warszawy osobowy, kursuje od 1 maja do 30 wrzesnia).

Od strony Lwowa: godz. 4 minut 40 rano (osobowy ze Lwowa); godz. 6 minut 36 rano (z Bonarki-Stanisławowa osobowy); godz. 7 rano (ze Lwowa pospieszny); godz. 8 minut 45 rano (z Rzeszowa, Wadowic, Suchy osobowy); godz. 11 min. 5 rano (z Bonarki, Oświęcima); godz. 11 min. 15 rano (z Wieliczki); godz. 1 min. 30 w południe (ze Lwowa osobowy); godz. 2 min. 24 po południu (ze Lwowa pospieszny); godz. 4 min. 47 po południu (z Bonarki, Husiatyna osobowy); godz. 6 min. 20 wieczór (ze Lwowa osobowy); godz. 6 min. 50 wieczór (z Wieliczki); godz. 7 min. 40 wieczór (z Płaszowa, Mszany Dolnej, kursuje od 1 lipca do 30 września); godz. 9 min. 22 wieczór (z Bonarki, Oświęcima, Suchy) godz. 9 min. 38 wieczór (ze Lwowa pospieszny).

(Czas środkowo-europejski.)

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.